

Michał Głowiński

"Tak jest dziwnie, tak jest inaczej"

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 9-15

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szkice

Michał Głowiński

„Tak jest dziwnie, tak jest inaczej”

„Zapewne jednym z objawów kryzysu powieści — pisze Janina Abramowska w doskonałym szkicu o *Dziennikach* Nałkowskiej — jest fakt, że w prozie polskiej lat ostatnich najciekawsze zjawiska stanowią książki niefabularne, książki z pogranicza eseju i zapisków osobistych”¹. Powieść przestała w zasadzie integrować doświadczenia czytelników, trochę dlatego, że zapatrzyła się zbyt w siebie, trochę dlatego, że stała się bądź czystą poezją, bądź czystą rozrywką; nie bez znaczenia są również okoliczności zewnętrzne, ograniczające powieściowy język. Ukształtowało się zjawisko „powieści o niczym”, nie jest to wszakże owo „nic”, o którego opisanu marzył przed wiekiem Flaubert. Nasze współczesne polskie powieściowe „nic” pozbawione jest jakby świadomości siebie. Reprezentuje zjawisko, które określiłbym jako socparnasizm. Ów jaśnie pan Nic nie ma na ogół wstępu do zapisków intymnych, choćby z tej racji, że są one za-

Powieści
o niczym

¹ J. Abramowska: *«Chodzi o to, jacy jesteśmy sami...»*. „Nurt” 1971 nr 9(71), s. 57.

zwyczaj bliskie empirii, życiowej i intelektualnej, w jakiej żyją ich autorzy. Poza tym — fakt nie bez znaczenia — nie są one bądź w ogóle przeznaczone do publikacji, bądź nie są przeznaczone do publikacji natychmiastowej. Choć bezpośrednio związane z chwilą, w jakiej powstają, z wszystkimi jej swoistościami i z całą jej ulotnością, szczególnie łatwo mogą wyzwolić się od rygorów, które ona narzuca. Można więc powiedzieć — z pewnym naddatkiem patosu co prawda — że dzienniki intymne są sferą pisarskiej wolności.

Ich wyjście z autorskich szuflad i z bibliotecznych zakamarków zmieni zapewne krajobraz literatury ostatnich dziesięcioleci, tak jak ogłoszenie *Dzienników* Żeromskiego wpłynęło na przewartościowanie jego dorobku. Udostępnione (we fragmentach) w prasie literackiej fragmenty dzienników Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej każą spodziewać się wiele. To samo dotyczy dzienników Nałkowskiej². Jak się zdaje, Nałkowską czeka los podobny do Żeromskiego: dzienniki, jeśli nawet nie usuną w cień twórczości beletrystycznej, uczynią wartością te zjawiska, które w powieściach wydawać się mogą z dzisiejszej perspektywy wątpliwe. W *Dziennikach* Żeromskiego elementem umotywowanym i skłaniającym do aprobaty stało się to, co razi w jego utworach fabularnych: egzaltacja i nadmierny liryzm; w dziennikach Nałkowskiej, jak sądzić można na podstawie opublikowanych fragmentów, wartością stają się refleksje i uogólnienia, które w powieściach niejednokrotnie nie były wolne od minoderii i skłaniały do porównań z mądrościami salonowymi. *Dziennik czasu wojny* Nałkowskiej wyraźnie się różni od zapisów dokumentarnych z tych lat, zapisów, które miały być kroniką wydarzeń bądź w całym kraju (*Kronika* Landaua), bądź na jakimś jego nie-

Dzienniki
usuną w cień
powieści

² Z. Nałkowska: *Dziennik czasu wojny*. Wstęp, opracowanie i przepisy H. Kirchner. Warszawa 1970. Wszystkie cytaty na podstawie tego wydania.

wielkim terenie (*Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny* Zygmunta Klukowskiego), bądź wreszcie w społeczności zamkniętej w przestrzeni okolonej murami i bezapelacyjnie skazanej na zagładę (*Dziennik* Dawida Sierakowiaka). Różni się tym przede wszystkim, że cele dokumentarne mają w nim znaczenie zgoła niewielkie. Można się domyślać, że Nałkowska kontynuuje ten typ intymnych zapisów, jakie rozpoczęła przed laty, gdy — jako początkująca pisarka — zdecydowała się na prowadzenie dziennika. Nie musiała więc poszukiwać języka, który pozwoliłby jej mówić o nowych doświadczeniach — historycznych i osobistych (co w tej perspektywie wychodzi w większości wypadków na jedno), mogła ukazywać różnice między tym, co jest teraz a tym, co było niegdyś. O różnicach tych nie mówi się wprawdzie bezpośrednio, ich świadomość organizuje jednak te zapisy, jest w nich stale obecna. Okupacja stanowi zakłócenie ustalonego porządku świata, o zakłóceniach zaś można pisać wtedy, gdy jest się ich świadomym, gdy dysponuje się dystansem, który umożliwi porównania. Pod tym względem okupacyjny przekaz Nałkowskiej zdecydowanie odbiega od intymnego pisarstwa tych, w których biografii to wszystko, co stało się po wrześniu 1939, było w istocie pierwszym świadomie przeżywanym doświadczeniem (myślę o *Pamiętniku* Andrzeja Trzebińskiego). W tej optyce świat okupacji był światem jedynym i nieporównywalnym.

Autentyczny dziennik intymny, taki, którego zapisy powstają pod rzeczywistym impulsem chwili i nie są podporządkowane z góry przyjętym założeniom literackim, nie stanowi konstrukcji, nie ma w nim rozwoju, nie obowiązuje konsekwencja. Jeśli zaś, w takim czy innym wypadku, zjawiska te się krystalizują, mają charakter uboczny i wtórny. „Konstrukcja” sama się tu konstruuje, jest epifenomenem, istotna jest tu jedynie pozycja diarysty w świecie, jej ewolucje i przemiany. „Kompozycja” wypowie-

Zdobyć
nowy
język

Kompozycja
biografii
i historii

dzi jest więc jedynie następstwem „kompozycji” biografii i „kompozycji” historii. W dzienniku okupacyjnym Nałkowskiej taka kompozycja wtórnie się krystalizuje (czemu zresztą sprzyja fakt, że został odłączony od zapisów wcześniejszych i późniejszych) — jako wyraz ewolucji autorki w wojennym świecie. Jeden z ośrodków, wokół których owa wtórna kompozycja jest obudowana, określić można jako oswojanie doświadczeń okupacyjnych. Wyraża się ono zarówno w poszczególnych formułach, jak w rozłożeniu zainteresowań tematycznych. Przykładem formuły tego rodzaju może być znakomite zdanie, napisane w dzień wigilijny roku 1940: „tak jest dziwnie, tak jest inaczej”. Doskonale ono sumuje tenor zapisów Nałkowskiej z pierwszych lat okupacji. W tych właśnie zapisach dominują relacje o dniu codziennym pisarki, głównie o sklepie z papierosami, jaki jej przyszło prowadzić. Kłopoty związane ze zdobywaniem towaru i z jego sprzedażą to jakby materializacja owej inności, która nie przestaje Nałkowskiej dziwić, ale także — fascynować. Rzecz charakterystyczna: w zapisach późniejszych kłopoty związane ze sklepem zajmują znacznie mniej miejsca. Nie dlatego, że ustały; przeciwnie, z różnych napomknień można wnioskować, że się nawet spotęgowały, przestały jednak być interesujące jako nowość i inność, znalazły się w sferze doświadczeń oswojonych. Jest to tylko przykład szerszego zjawiska: określić je można jako narastanie okupacyjnej zwykłości czy normalności (normalności w nie-normalności). Okupacja stała się dniem codziennym, banalnością. Powstała okupacyjna „normalka”. To słowo, niezbyt jeszcze literackie, które geniusz polszczyzny wymyślił w innych okolicznościach, doskonale — jak się zdaje — przylega do sytuacji, o której tu mowa. „Normalka” bowiem to codzienność uciążliwa, taka, której nie można apróbować, ale też nie można zmienić.

Co wymyśla
geniusz
polszczyzny?

Oswajanie okupacji dotyczy, oczywiście, tylko drobnych wydarzeń dnia codziennego, nie obejmuje narastającego terronu. Z początku Nałkowska unika pisania o nim, zajmują ją wyłącznie fakty, które poznała z własnego doświadczenia. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu ograniczenie to wynika z przyjętych zasad pisarskich (pisać w dzienniku intymnym o tym jedynie, czego zażnało się bezpośrednio), w jakim zaś jest wynikiem świadomie narzucanych rygorów; dziennik okupacyjny ze względu na ostrożność pisany jest pod wydatną kontrolą cenzora wewnętrznego. Niewykluczone, że obydwa czynniki solidarnie odegrały tu jakąś rolę. Jedno jest wszakże pewne: ta postawa nie dała się konsekwentnie utrzymać. Załamała się pod naporem wydarzeń. Stało się to, jak się zdaje, w pierwszych miesiącach 1943 r. Nałkowska nie eliminuje wówczas cenzora wewnętrznego, nie pisze o konkretach, zmienia się jednak wyraźnie ton refleksji, zmienia się charakter uogólnień. Trudno o lepszy przykład niż zapis z 28 kwietnia tego właśnie roku. Nie padają tu słowa „powstanie w getcie warszawskim”, aczkolwiek o nim mowa:

„Rzeczywistość jest do wytrzymania, gdyż nie cała dana jest w doświadczeniu, nie cała jest widziana. Dociera do nas w ułamkach zdarzeń, w strzępach relacji, w echem wystrzałów — straszliwa i niedotykalna, w kłębach dymów, w pożarach, o których historia mówi, że «obracały w perzynę», choć nikt nie rozumie tych słów. Ta rzeczywistość daleka i zarazem rozgrywająca się o ścianę, jest do wytrzymania. Ale nie można wytrzymać myśli. Oto groby, które podważyły cały dotychczasowy układ relacji. Jesteśmy oto rozciągnięci — my tutaj — ściśle wzdłuż osi tej symetrii. Los tych ludzi daleko, los tych ludzi obok. Umarli, umarli. Poważne defilady zrezygnowanych, skoki w płomień, skoki w przepaść. Baba w tym ogródku słyszająca kapanie kropel. Chłopczyk w oknie, dzieci na rękach. Nie mogę wytrzymać myśli, zmieniam się od nich”.

Jest to zapis pod każdym względem wzorcowy. Nie tylko z racji swych przemilczeń i uogólnień, z racji przeciwstawiania bezpośrednich doświadczeń i wie-

Ukształtował
się nowy świat

dzy, która bywa od nich nieporównanie bardziej uciążliwa. Także z tej przyczyny, że ukazuje załamania się dotychczasowego systemu wartości i wyobrażeń, „dotychczasowego układu relacji”. Ukształtował się inny świat, w którym nawet śmierć naturalna „wydaje się jakimś zbytkiem” (zapis z 9 października 1943 r.) i w którym powstają pytania: „I czy żyć jeszcze nie jest rzeczą wprost nietaktowną?” (zapis z 14 grudnia 1943 r.).

Dziennik czasu wojny wykracza jednak poza pole, którego granice wyznaczają realia okupacyjnego dnia codziennego i wielka martyrologia, istnieje w nich jeszcze świat trzeci, świat normalnych, nie określonych bezpośrednio przez historię spraw ludzkich. Nałkowska pisze nie tylko o śmierci matki, pisze szeroko o swych sprawach osobistych, pisze o kłopotach kobiety, która świadoma jest swojego starzenia, pisze o kontaktach towarzyskich, a niekiedy także — o sprawach swej twórczości literackiej. Świat intymny nie został tu więc zawieszony, jest nadal przedmiotem analizy, dochodzą do głosu wspomnienia lat dawnych. Na stronach poświęconych tej sferze zjawisk Nałkowska często przypomina bohaterki swych powieści. Wie jednak, że w czasie zagłady, w czasie, gdy „dotychczasowy układ relacji” przestał istnieć, zafascynowanie sferą intymności wydawać się może dwuznaczne. „Czy mam się czuć winna, że o tym czasie, tak naładowanym straszliwością, przeżywam tak silnie wzmożone życie własne” (zapis z 26 czerwca 1944 r.). Przeżywanie owo jest jednak „ratowaniem i ubezpieczaniem swej identyczności” (zapis z 26 września 1944 r.). I ten wątek nieustannie przewija się przez *Dziennik*. Nałkowska jest świadoma, że nie może się społecznie i psychicznie zdegradować, że musi pozostać sobą — wbrew okolicznościom historycznym, które temu nie sprzyjają.

Wydarzenia codzienne, martyrologia, intymność — pisząc o tych trzech sferach doświadczeń, Nałkowska

pozostaje wierna klasycznej polszczyźnie, nie wprowadza okupacyjnej mowy potocznej z jej nowymi słowami i powiedzeniami. Tej sfery zjawisk jakby w ogóle nie dostrzega; gdy raz pojawia się słowo „bimber”, to z dystansem tak wyraźnie zaznaczonym, żeby nie można było pomyśleć, że słowo to należy do języka autorki („Mężczyźni piją to, co się nazywa bimber” w zapisie z 4 sierpnia 1944 r.). Jak się zdaje, niedopuszczanie w obręb swojego pisarstwa słów należących do okupacyjnego *argot*, które tak poważne zajęły miejsce w utworach w tych latach powstałych bądź o tych latach mówiących, jest także wynikiem zabiegów „o ratowanie i ubezpieczanie swej identyczności”. Narzucanie światu, w którym „tak jest dziwnie, tak jest inaczej”, porządku własnej mowy to nie tylko jego oswajanie. Wierność klasycznej, przejrzystej polskiej prozie jest tu elementem postawy wobec historii, postawy, która stała się w jakimś sensie także wartością.

Wierność
klasycznej
polszczyźnie